

# MAGAZYN KONFEKCJI DAMSKIEJ

## Leona Grabowskiego

W Krakowie, Plac Maryacki L. 9  
róg Rynku głównego

poleca bogaty wybór sukien damskich i kostyumów bluzek  
strajnych i angielskich, bon strusich i rękawiczek.

Sprzedawca materiałów na miarę.

WŁASNA PRACOWNIA.

JACQUES FUTRELLE.

## Zadziwiająca kobieta.

Tłum. z angielskiego.

13

Tu właśnie zachodzi taki wypadek osobistej przyjaźni przy skrajnej różnicy w poglądach politycznych.

— Powróćmy do faktów — wtrącił sekretarz. — Przypomnijcie sobie groźne było dla nas tylko w warunkach, gdy nic nie wiedzieliśmy o wynalazku — tak?

Mr. Grimm skinął głową.

— Więc właściwie nic się nie zmieniło i możemy nie obawiać się światowej wojny?

— To jeszcze pytanie — odparł Mr. Grimm. — Pozwolę sobie zauważyć, panowie — iż niebezpieczeństwo będzie istniało dopóty, dopóki wynalazek jest w posiadaniu wrogo nam narodu. Sądzę więc, że niezbędnym jest, byśmy nabyli ów wynalazek, lub też potrafili poznać go. Jeżeli tego nie uczynimy, możemy zawsze obawiać się, że nasza flota zostanie wysadzona w powietrze przy pomocy tego wynalazku.

Minister wojny zwrócił się do Mr. Campbella:

— Ta kobieta, która wmieszana jest w tę sprawę, ta Miss Thorne, kto to jest?

— Jest ona tajnym agentem Włoch, najzdolniejszym ze wszystkich, jacy kiedykolwiek istnieli. Ona jest osiłą całej intrygi. Znamy jej dwanaście nazwisk, być może, iż jedno z nich jest prawdziwym.

Brwi ministra wojny zmarszczyły się.

— Mr. Grimm mówił tu o względach osobistych. Sądzę, że to jest jasne, skoro w grę wchodzi kobieta. Mr. Grimm uczynił wszystko w tej sprawie, co mógł uczynić. Wątpię, czy ktokolwiek inny w jego warunkach, bez żadnej pomocy mógłby uczynić to samo: zapobiedz światowej wojnie. Sądzę jednak, że nadal powinien zaniechać pracy w tej sprawie. Sam zwrócił nam uwagę na istniejące „względności osobiste”. Otóż jestem zdania, że pokój świata, nie może zależeć od „uczuciowości osobistych”.

Mr. Grimm wysłuchiwał tego, nie okazując najmniejszego wzruszenia. Stał ciągle z założonymi w tył ręce i patrzył spokojnie na prezydenta.

— Jak panom wiadomo — ciągnął minister — w swoim czasie zgłaszano się do nas z propozycją odstąpienia nam pewnego wynalazku, w rodzaju takim, o jakim była mowa. Pertraktacje wówczas nie doszły do skutku, mam jednak w biurze zanotowany adres jegomościa, który pośredniczył w tej sprawie i może uda się nam odnaleźć wynalazcę. Sądzę więc, że powinniśmy teraz podziękować Mr. Grimmowi za to, co dotąd uczynił i oddać sprawę w inne ręce.

Prezydent studyował przez chwilę obojętną twarz młodego człowieka.

— Dziwna sytuacja, Mr. Grimm — rzekł wreszcie — co pan o tem mówi?

— Jestem na pańskie rozkazy, panie prezydencie — odparł agent z ukłonem.

— Nikt nie wie lepiej od nas — mówił powoli prezydent — co pan uczynił w tej sprawie. Nikt nie byłby w stanie uczynić więcej w podobnych

okolicznościach. Zdaje mi się, że panu chodzi o oszczędzenie pewnej osobistości. Nie możemy popełniać błędów, Mr. Grimm, musimy się dobrze zastanowić, więc... więc...

— Miałem nadzieję, panie prezydencie — rzekł Mr. Grimm, — iż skoro mogłem dotąd działać w tej sprawie z pewnym skutkiem — nie obniżam wartości tego, co uczyniłem — więc będę mógł doprowadzić tę rzecz do końca. Jeżeli ma być inaczej, jestem...

— Historia uczy nas, Mr. Grimm — przerwał mu prezydent — że szelest sukni kobiecej zmienia często wygląd mapy świata. Czy myśli pan, że człowiek może bezwzględnie sądzić innego człowieka, dla którego ma jakieś względy?

— Ja mogę sądzić bezwzględnie, panie prezydencie.

— Czy i kobietę, którą by pan kochał?

— Tak jest.

Prezydent wstał.

— Proszę zaczekać przez chwilę w sąsiednim pokoju — rozkazał.

Mr. Grimm skłonił się i wyszedł.

Gdy po upływie pół godziny wprowadzono go, prezydent spotkał go z wyciągniętymi rękami. W tym geście było więcej niż podziękowanie — było to zrozumienie.

— Będzie pan prowadził sprawę do końca, Mr. Grimm — powiedział. — Jeżeli potrzebna panu będzie pomoc, proszę jej żądać. Jeżeli nie — proszę działać na własną rękę. Pozostawia się panu zupełną inicjatywę. Jeżeli nawet osobistość, o której mowa, będzie podlegała naszym prawom, — wytoczenie jej procesu będzie zależało od pańskiego zdania. Jedną tylko rzecz musi pan uczynić, a mianowicie zapewnić nam prawo wyłącznego korzystania z wynalazku, lub też nauczyć się jego tajemnicy.

— Dziękuję — powiedział Mr. Grimm spokojnie. — Rozumiem.

— Muszę dodać — tu prezydent położył rękę na ramieniu młodego człowieka — iż żałuję, że nasz rząd ma w swych usługach tak niewielu ludzi w pana rodzaju. Do widzenia!

### ROZDZIAŁ XXV.

Mr. Grimm skręcił z Pensylwania-Avenue w przeciwną i po przejściu paruset kroków wszedł do jakiegoś kamienicy.

— Czy Mr. Hovard jest w domu? — zapytał w parę chwil później, wchodząc do przedpokoju jednego z mieszkań.

— Kogo mam zameldować? — zapytał służący.

Mr. Grimm podał mu kopertę z pieczęcią ministerstwa wojny. Służący znikł w sąsiednim pokoju. W chwilę później powrócił i otworzył szeroko drzwi przed młodym człowiekiem. Gospodarz mieszkania, Mr. Hovard, wstał, gdy Mr. Grimm wchodził.

— Ta kartka, Mr. Grimm — dziwi mnie bardzo.

— Jest to tylko poświadczenie sekretarza ministerstwa wojny, iż polecono mi porozumienie się z wiadomym wynalazcą. Sprawa doszła do tego punktu, iż ministerstwo musi zadać parę pytań, na które jest w stanie odpowiedzieć tylko wynalazca. Jak pan widzi, jest to bardzo proste.

— Ależ, — odparł Mr. Hovard — zawiadomiłem przecież sekretarza, że widzenie się z wynalazcą jest niemożliwe. Jestem jego pełnomocnikiem i tylko przezemnie można porozumiewać się. Mam prawo do prowadzenia pertraktacji i mogę odpowiedzieć na wszystkie pytania.

— Jednakże widzenie się z wynalazcą jest niezbędne. Powstała potrzeba śpiesznego zakończenia układów, które właśnie zależy od widzenia się z wynalazcą.

Mr. Hovard pochylił się na krześle i przyglądał się spokojnej twarzy młodego człowieka. Nie wiedząc nic o komplikacjach politycznych, traktował całą sprawę jako interes handlowy i myślał o zyskach, jakie straciłby, gdyby układy zerwano.

— Czy myśli pan, że handel dojdzie do skutku? — zapytał wkońcu.

— Nie wątpię, że to się da zrobić — odparł Mr. Grimm. — Zależy to jednak absolutnie od widzenia się mego z wynalazcą jeszcze dzisiejszego popołudnia.

Mr. Hovard w zamyśleniu począł stukać palcami po biurku. W gruncie rzeczy nie rozumiał tak ścisłego zachowywania tajemnicy. Może znaczne korzyści pieniężne skłonią wynalazcę do widzenia się z pełnomocnikiem ministerstwa.

— Nie mam wyboru — rzekł wreszcie. — W każdym razie muszę skomunikować się ze swym klientem. Czy pan mi da jakieś pół godziny czasu, żebym się mógł z nim porozumieć?

— Oczywiście — odparł Mr. Grimm. — Czy mam tu zaczekać? Czy też w sąsiednim pokoju?

— Zechce pan poczekać tutaj — być może, iż dam panu odpowiedź za parę minut.

Mr. Hovard wyszedł i po jakichś dwudziestu minutach powrócił wzburzony, z zaczerwienioną twarzą.

— Nic nie mogę z nim zrobić! — zawołał z gniewem. — Mówi, że układy mogą być prowadzone tylko przezemnie, lub wcale.

Mr. Grimm wstał i skłonił się grzecznie.

— Bardzo dobrze — rzekł spokojnie. — W taki sposób układy są zerwane.

— Może pan poczeka chwilę? — zawołał żywo Mr. Hovard.

— Żegnam pana — odparł Mr. Grimm.

Wyszedł i w chwilę później stał przy telefonie w najbliższej mównicy.

— Halo! — telefonował do centrali — tu Mr. Grimm z tajnej policyi. — Z jakim numerem łączył się przed chwilą Mr. Hovard?

— 11.006 — Aleksandrya — brzmiała odpowiedź.

— Adres i nazwisko?

— Ferma przy starej Baltimorskiej drodze. Pięć mil za Aleksandryą. Nazwisko Mourdok Williams.

— Dziękuję — rzekł Mr. Grimm.

W chwilę później stał na rogu ulicy, czekając na wolną dorożkę. Nagle Mr. Hovard, ciągle jeszcze wzburzony, stanął przed nim.

— Jeżeli pan może poczekać do jutra... — zaczął.

Mr. Grimm — spojrzał dokoła i ruchem głowy wezwał dwu ludzi, którzy stali w pobliżu. Jednym z nich był Blair, drugim Hastings.

— Weźcie tego człowieka — rzekł, wskazując Mr. Hovarda — i trzymajcie go w ukryciu aż do mego nowego rozkazu. Nie pozwalajcie mu mówić z nikim — absolutnie z nikim. Nie popełnił on żadnej zbrodni — ale parę słów, zamienionych przez niego z kimkolwiek, mogłyby narazić me życie na niebezpieczeństwo.

# Hotel Victoria

w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej (tuż przy plantach),  
pokoje z elektrycznym oświetleniem od Kor. 1-40 wwyż.  
Cały Hotel podług nowoczesnych wymogów odrestaurowany.  
Telefon Nr. 1380.